

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 15 Października

WYGLĄD PŁAM NA KIEŻYCU.

Ja, ów *Paprotka*, który w wigilią 8. Jana, roku bieżącego, pierwszy po tyłu upłynionych wiekach, miałem szczęście znaleźć kwiat Paprotki, a dotychczas o czynnościach moich, mimo solennego przyrzeczenia, nie nie ogłosiłem, odzywam się do was i wyznaję otwarcie, że z wielkiej radości, długo nie byłem panem uczuć moich: gdyż cały świat stał się dla mnie przyjemniejszym; słońce zaczęło weselę wschodzić; chmury, deszcze, wichry i szturmy, żadney w moim humorze nie sprawowały odmiany, słowem: fortuna, jak chciałem, tak mi swe koło toczyła, a ję pieszczoty wszystkie, na moje skinienie, w każdym czasie i miejscu, były i są posłuszne. Ale już nacieszyłem się hojnemi ję darami: poznałem, że nie ma istotnego szczęścia z ciągłej pomysłności, a zwłaszcza próżnowanie zaczęło mię nudzić.

Znałem wprzód siebie i czulem, że praca wszystko uprzyjemnia: często przestając na kawałku chleba z wodą, byłem syt, zdrow i wesolę myśli; teraz dostatki odbierają mi często apetyt, sen, i rodzą niesnak; zatem wyrzekam się nadą próżniactwa i zbytków i będę pracował, jak mogę. Największą mam ochotę do nauk, ale nie jestem w nich biegły: gdyż w szkołach niedługo byłem i to już dawno, bo jeszcze za jezuitów; czytam wprawdzie książki polskie, ale i tych dobrane nierozumiem; chcę więc rozumu nabydź przez obcowanie z ludźmi; słuchać ich rezonowania, zdań, dyskursów i sentencyj. Gdzie posłyszę co interessującego, będę notował w pugilaressie (gdź za pomocą mojego kwiatka wszędzie się wcisnąć może) i przesyłać

choć do wiadomości brukowych; co i teraz uskuteczniając, donoszę: że pewnego wieczora byłem na jedney schadzce, gdzie się zebralo wiele gości rozmaitego stanu, kondycyi, wieku, płci i wyznania, którzy nie mając nic lepszego do roboty, zaczęli przypatrywać się wschodzącemu zza góry kieżycowi, a zład różni różnie o plamach na nim będących mówili i rozprawiali. Jeden ze znajdujących się na téj schadzce, który się uczył fizyki i astronomii, rzekł do obecnych; „Widzicie te plamy na kieżycu; nie są one niczem innem, jak tylko ładem i morzem; wszakże i tam większa część morza, niż ładu: bo miłyse światło są morzem, a plamy ciemne ładem.”

Xiądz, blisko stojący, rzekł: „Ja widzę, moi Panowie, dwie więz kościelne; na dowód tego, przypatrzcie się tylko, a wyraźnie usłyszycie dzwony, i zdaje mi się, że dzwonią na nieszpory.”

Słyszac to, stojąca obok Xiądza, Dama, odezwała się: „Ja zaś widzę dwoje sentymentalnych kochańków, witających się. Patrzcie jak jedno i drugie wyciągają ręce, i zbliżają się do siebie... ścisną... achi!...”

Woyskowy słyszac takowe rezonowanie, rzekł z uniesieniem: „Poznaję dobrze, że wszyscy balamucicie... Oto wyraźnie dwóch żołnierzy, biją się na szable; na przekonanie wasze, patrzcie, jak się mocno przycinają, aż się skry sypią z palaszów!”

Doktor, nasłuchawszy się rozmaitych zdań, odezwał się: „Co do mnie, rozumiem, że ktoś nagle zachorował i wzywa medyka... Oto proszący rękę z kieszeni wy-

„Jał, i zdaje się, że za fatygę chce coś ofiarować.”

Adwokat z daleka głośno zawołał: „Mości Panowie! solennie manifestuję się przed każdą najbliższą jurydykcyą. Wszyscy nieprawnie widzicie. Oto wyraźnie sprawa jakaś ważna agituje się... Oto stawa adwokat broniąc swego klienta, i papiery, czyli wywód sprawy, *alias*, indukta, produkt i repliki sędziom rozdaje; widzę, jak schyla głowę przed każdym.”

Komornik, wysłuchawszy cierpliwie adwokata, rzekł z powagą: „Jak tym ludziom dziwacznie rzeczy się wydają. Już tu każdy obmacać może, że się tam exdywizya, czy sąd graniczny odbywa... Oto komornik prowadzi przez cudzą puszczyndukt prosty, a druga strona kijami mu grozi.”

Tu ekonom odezwał się: „Niema nikt lepszych oczu nad ekonomą. Widzą wyraźnie, a nie poznają, że chłopie młóca, a ekonom stoi przy nich... Oto jednego zamierza się uderzyć.” — Ciwnn, blisko stojący, potwierdził zdanie ekonomy.

Rolnik nastłuchawszy się dosyć wielu zdań, mówi z nieśmiałością: „Co do mnie, wyraził tu tenko widzę człowieka orzącego rolę; woły ujarzmione ciągną plug, a idący za nim pogania i biczeniem zacina.”

Kowal słuchał cierpliwie wszystkich, a potem ośmielony rzekł: „Jchność Panowie wszyscy nie dobrze widzicie. Czyż już tego nie poznajecie, że kowal na kowadło kuje? Oto jedną ręką trzyma kleszczami rozpalone żelazo, a drugą młot ogromny podnosi.” — Wszyscy kowale zdanie takowe potwierdzili.

Żyd, arędarz, który długo milczał, oświadczył nakoniec swoje zdanie: „Z przeproszeniem, Państwo Dobrodzieje, wszyscy się pomylili. Widzę dobrze, że to żydek przychodzi do urzędnika, w sprawie, zapewne niezupełnie koszernej, i trzyma głowę okru i z dziesięć funtów kawy; wi-

„dać też, że urzędnik chętnie to bierze, a zatem sprawa jego będzie wygrana.” — Żydówka, stojąc blisko, rzekła do męża: „Jaku, i ty się mylisz; widzę wyraźnie, że żydówka arędarzka szynkuje wódkę: w jednej ręce trzyma garniec z trupkiem, drugą kieliszek chłopowi podaje; chłop zaś daje żydówce wódek z pszenicą, którą zapewne ukradł u żony.”

Było daleko więcej tłumaczeń, ale trudno wszystkie spamiętać; każdy przy swoim się opierał, a niektórzy niecierpliwie, o mało się nie poczubli. Wojskowy wszystkich przekrzyczał, a nareszcie dobył palasza na poparcie swego zdania. Ekonom bizunem groził, zwłaszcza chłopom, którzyby inaczej twierdzili. Urzędnik policyjny za przeciwnie zdanie, koza, a członek komisyyi kwaterniczey wielkim postojem straszyla i t. d. Naostatek nie czekając, kto ma prawdę, usunął się, obawiając się, byż świadkiem jakiego awantury, i aby niewinnemu nie odnieść szwanku. Lecz kto tu najlepij plamy xięzycowe objaśnił? Mospanowie Brnkowcy, wytłumaczcie mi; bo ja dotychczas nie wiem.

WIADOMOŚCI Z GAZECIARSTWA ZAGRANICZNEGO.

Z *Bredulii*, dnia 24 września. Termin zbliżenia się miał rozmaitych ciekawych wypadków nam zapowiada. — Do ałembiku na przedwzeseńną radę zebrała się wielka czereda marki. — Familia ta całą usilność swą obraca, żeby się pozbyć otrębi. — Otrębie też nie spia, ale dobrały sobie w pomoc wiele kartofli. — Winnik wspiera zamiary otrębi, a to dla tego, że kartofle robią brańę sytniejszą, która bardzo wieprzóm do gustu przypada. — Politycy, którzy lubią następność przepowiadają; rozniają się w swych zdaniach, jedni mówią, że z tego zrobi się ocet, drudzy zaś, że odwódek.

W *Czopniku*, też wielka walka zachodzi między domami siodu i drożdzy. Pierwszy wiele rostków puścił. — Drożdże zaś, sławne od wieków do poburzenia; wielką wrzawę gotują. — Chmiel choć z niewielką partją; ale śmiały i wymowny, czasami bez sensu, często głowy zawraca, a pospolicie z drożdżami trzyma. — Gniewają się potem na niego, za co całe zgromadzenie odurzył. Jednakże, już przeszło kilka zgromadzeń, a nawet ogół kantonów, udało mu się tak obalać i nuścić.

Ze nie dobrego nigdy nie uradzą,
Tylko się do woli nalają; nawadzą.
A zjad, co za dziwo?
Ze u nich złe piwo.

Z *Kuchenii* piszą, że garbata *Tarka* nie przestaje tam przewodniczyć; czy to ma chrzan trzec, czy sэр, czy pirogi, jednymże zawsze głosem dawne swoje zasługi wywodzi. — Są tam wprawdzie starożytno *ronelle*, patelnie, rosztły i inne figury, połączone z sobą najbliższym powinowactwem przez ognisko. — Lecz dziwno, że się dają zupełnie *Tarkę* powodować. — Czasami patelnia zaskwarczy. — Ale *Tarka* przewrzeszczy. — Długi i zacy rozeń z rodzonym bratem swoim lejką, dawno pracują, żeby *Tarkę* poskromić łączy się do nich nowy i ciężący wiele znaczący durszlak, przecież podobno nie nie dokąza.

Z *Puros - Mieros*. Donoszą, że powstający *Kaliszaneidy*, najwięcej z młodzieży złozeni, którzy na przeszłym jeździe dawno walozące o pierwszeństwo familie lnu z siemieniem niespodziewanie pogodzili, i w tereniejszym wszystko mają stanowić. A to pomimo tancie kręczyński jedny partyi i niezszeszliwe mieszcząc się drugiey.

Z *Quitpschmielös* list nadesłany zawiera artykuł następujący: *Quitpschmie os*, *Quitpschaché* i *Schoupienie*; trzy przysmaki niedgdyś jedną potrawę składające, dziś każdy

w osobný misie, mają swoje szoz ogólniejsze zatargi. — Słonina przy wolnym ogniu spuszczana na grzaneczki z chleba, byłaby wybornym i spokojnym specyalem w pierwszemy misie, gdyby gorące flaki nie chojały się w niej także miescić. — Nieczyste księgi flaków, najwięcej się grzaneczkom nie podobają i ta przyczyna rodzi zawsze długie sprzeczki. — W drugiey misie rzepa kokoszy się pójy, póki we środku onay nie osadzi się wieprzowy ogon, do góry prostopadle obrócony i polzasający rzepie, żeby spokojnie się zachowała. — W trzeciey przypiekana barania głowa, dobrze w spirytusie wymoczona, łagodzi umysły pełney misy gotowanego grochu. — Na zgromadzeniach wszakże ogólnych w *Bredulu*, przykładną jednomyślność wszystkie trzy zachowują.

Z *Potażeryi*. Otrzymane w tych dniach wiadomości gloszą; że pięknie wzrosły szparag, z buyną główką i pełen słodyczy; wszystkich oczy na siebie zwraca. — Zamiarem jego jest poświęcić siebie na usługi całej kwatery. — Ma do tego ze wszzech miar przyzwite prawo. — Wnosić nawet należy, że skoro mu w *Potażeryi* powiedzie się, cała *Breduli* rada powierzy mu przewodnictwo. — Tym czasem w *Potażeryi* wspierają jego zamysły obfite kalafiory, przyjemne galarepy, szpinak, jarmusz, majeran i mądrę makowki. — Ale i w téy żyźney krainie niezgoda zwykła mieszać dobre chęci spokojnych mieszkańców. — Otó na kwatęrze *Potażeryi* stoi wyniosła lipa, na której się zagnieżdżyły szpaki. — Cudzoziemcy ei, obciwi panowania i nasycenia się, wiele przykrości sprawują. — Nadto brzydkie zielsko popioch (*Oropodium deanthium* vulgo *Czar-topoloch*) na téyże ulstey ziemi wzniosło się i wysoko wybujało, tak, że całe stado szpaków noże podnieść. — Często złatają do niego dla rady zwłaszozą, gdy szkodlicie chcą pożytecznym roślinom. — Daje się w ówczas słyszeć gwar niepospolity „*Szuszusziisu ószaszaszsz Szuisza zuiszysy Szuisza Szarszarszar herrherr*,” *Czar*

popołach, jako sam do niczego nie przydatny i kolcami swemi odrażający, zazdrośny do brędy sławie słodkich roślin Potażeryi, stara się, ile możności, one zagłuszyć, w tém celu i szpaki do siebie zwabia. — W tak opłakaym stanie dobra strona potażeryi, całą nadzieję swoją, pokłada na bogatym karczochnu. — Niewiadomo dla czego, czy to przez podobieństwo w kolcach, czy dla innej jakiej przyczyny, trzymał dotąd z popłochem. — Wnioskują teraz, że się postrzeże i sprzyjąc będzie szparagowi, z którym go bliskie bardzo pokrewieństwo łączy. — Wiadomość ta wszakże potrzebuje potwierdzenia.

W Zabredulskim kantonie szczęśliwie oddawna przytłumione zamieszki; miły obraz pokoju innym kantonom na przykład wystawiają.

OGŁOSZENIA.

Pewien matematyk życzy przez kalkuł, naydokładniéy wyliczyć i ułożyć tablice: stosunkowe pieniąctwa rozmaitych powiatów. Życzy przeto wiedzieć: wiele w każdym powiecie liczy się sędziów, adwokatów, woźnych, regentów, i pisców po kancellaryjach sądowych? wiele będzie aktoratów wpisanych, przesądzonych, apelowanych, na ugodzie zapisanych,

z kondemnowanych, i t. d. w ciągu Ru 1817. Uprasza przeto Prześwietne Pałestry o dostarczenie tych wiadomości: do téy pory wie tylko, że w powiecie mińskim woźnych jest trzech, a w oszmiańskim 120.

Starozakonny, trzymający pod cudzém imieniem majątek o kilka mil od miasta Wilna odległy, żąda przyjąć ekonomą: oprócz płacy rocznéy złt: poll: 200, będzie od Starozakonnego brał złt: 100: gratyfikacyi, jeśli każdego razu, przyjeżdżającego raz na tydzień z Wilna do folwarku właściciela, w koczku czwórkonnym, palącego lulkę, dla piszności i finaberyi, spotka na ganku, kocz otworzy i z pojazdu wysadzając Starozakonnego, powie mu z upokorzeniem się:
„ Witamy Jaśnie Wielmożnego Pana
„ Dobrodzieja, czy zdrowa Imość
„ Dobrodziéyka i Paniczowie Dobro-
„ dzieje? „

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu egzemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych,

August Becu Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.